

Państwa bałtyckie wobec groźb Łukaszenki

Piotr Żochowski, Joanna Hyndle-Hussein, Bartosz Chmielewski

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Białorusi 31 sierpnia poświęcono „napiętej sytuacji międzynarodowej”, w tym ocenie zagrożeń na granicy z Polską i państwami bałtyckimi. Alaksandr Łukaszenka w oskarżycielskim tonie wskazał, że państwa NATO konsekwentnie promują politykę ekspansji, budują obecność wojskową wokół Białorusi oraz prowadzą prowokacyjne ćwiczenia w pobliżu granicy, którą narusza ich personel wojskowy. Dodał, że Warszawa i Wilno podsycają histerię w związku z obecnością wagnerowców na Białorusi, a żądania obu stolic ich natychmiastowego wycofania uznał za „bezsensowne i głupie”. Chcąc podtrzymać tezę, iż to Polska prowadzi agresywną politykę, wskazał, że to ona jednostronnie zawiesiła obowiązywanie niektórych artykułów traktatu o konwencjonalnych siłach zbrojnych w Europie i przestała przekazywać informacje o stanie armii. Wspomniał również, że w Polsce, na Litwie i na Ukrainie szkoleni są Białorusini mający przygotować zamach stanu. Jednocześnie Łukaszenka zadeklarował, że Mińsk jest gotowy przywrócić dobre stosunki z sąsiadami, lecz „na razie nie są oni zainteresowani normalizacją”. Jako przykład „dobrej woli” podał zaproszenie przedstawicieli Polski w charakterze obserwatorów na trwające od 1 września ćwiczenia państw Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) – „Braterstwo Bojowe 2023”.

Rządy państw bałtyckich nie reagują na prowokacyjne wystąpienia Łukaszenki. Nie analizują ich także media łotewskie i litewskie (w Estonii informacja przeszła bez echa), które ograniczają się jedynie do przekazywania informacji o wypowiedziach nieuznawanego przywódcy Białorusi. Ani na Litwie, ani na Łotwie nie widać też oznak znaczącego zaniepokojenia w związku z obecnością najemników z Grupy Wagnera na Białorusi.

Komentarz

- Zwołanie przez Łukaszenkę posiedzenia Rady Bezpieczeństwa było reakcją na oświadczenie ministrów spraw wewnętrznych Polski, Litwy, Łotwy i Estonii, przyjęte 28 sierpnia na spotkaniu konsultacyjnym w Warszawie. Należy założyć, że obrady poświęcono skutkom ewentualnego zamknięcia wszystkich przejść granicznych przez Polskę, Litwę i Łotwę. Wystąpienie Łukaszenki, zawierające elementy koncyliacyjne i niewykluczające chęci „normalizacji” stosunków z unijnymi sąsiadami, wypada uznać za niewiarygodne. Konsekwentne oskarżanie Polski o prowadzenie agresywnej polityki jest zabiegiem mającym odwrócić uwagę od odpowiedzialności reżimu za kontynuowanie działań hybrydowych na granicach z państwami NATO (wspieranie nielegalnej migracji, incydenty powietrzne, akty agresji wobec służb granicznych) oraz represji wobec polskiej mniejszości. Nie można jednak wykluczyć, że w obawie przed perspektywą odcięcia szlaków transportowych z UE Łukaszenka będzie pozorował deeskalację, okresowo

obniżając skalę działań hybrydowych czy prowokacji. Nie należy natomiast liczyć na to, że reżim w Mińsku zrezygnuje z dalszego podsycania kryzysu migracyjnego na granicy z UE, który w jego percepcji stanowi skuteczny instrument destabilizowania sytuacji.

- Taktyka państw bałtyckich polegająca na niekomentowaniu wypowiedzi Łukaszenki ma na celu niwelowanie w tamtejszych społeczeństwach lęku, jaki chcą wywołać swoją agresywną retoryką zarówno reżim białoruski, jak i Kreml. Jednocześnie władze (głównie Litwy i Łotwy) nie lekceważą zagrożeń związanych m.in. z przeniesieniem grupy najemników z Grupy Wagnera na Białoruś, białorusko-rosyjskimi ćwiczeniami wojskowymi czy rozmieszczeniem rosyjskich głowic jądrowych na terytorium Republiki Białorusi. Kierują jednak do swoich społeczeństw komunikat, iż zagrożenie ze strony Rosji i Białorusi (de facto będącej już częścią Rosji, jak podkreślają litewscy eksperci i politycy) trwa od dawna. Nową jakością nie jest także presja w postaci dyslokacji broni nuklearnej, gdyż – jak dowodzi szef Armii Litewskiej generał Valdemaras Rupšys – takowa istnieje blisko granic od lat w związku z obecnością głowic jądrowych w obwodzie królewieckim. Władze litewskie wskazują również, że aktualnie nie ma oznak, by wagnerowcy uczestniczyli w przerzucie migrantów przez granicę lub by byli wykorzystywani do innej akcji przeciwko Litwie i Łotwie.
- Odpowiedzią rządów państw bałtyckich na trwałe zagrożenie ze strony Rosji i Białorusi, w tym utrzymującą się od połowy 2021 r. presję migracyjną na granice UE, jest w dalszym ciągu polityka odstraszenia. Uzgodnienia ministrów spraw wewnętrznych państw bałtyckich i Polski z 28 sierpnia w kwestii planu symultanicznego zamknięcia granic w sytuacji wystąpienia poważnego incydentu na granicy Polski, Litwy czy Łotwy z Białorusią mają charakter politycznej demonstracji jedności i solidarności regionu.
- W trakcie spotkania szefów resortów spraw wewnętrznych Polski i państw bałtyckich litewska minister Agnė Bilotaitė zwracała uwagę na niepokojące Litwę i wymagające dalszego monitoringu wyjazdy obywateli Polski i państw bałtyckich na Białoruś w związku z wprowadzonym przez Łukaszenkę ruchem bezwizowym. Od kwietnia 2022 r., gdy Białoruś zniosła wizy, z możliwości wyjazdu do tego kraju bez takiego zezwolenia skorzystało ponad 400 tys. obywateli Litwy, z czego 170 tys. w roku 2023 (miesięcznie granicę litewsko-białoruską przekracza średnio 52 tys. Litwinów). Z kolei Łotwa informuje, że w pierwszym półroczu br. na Białoruś wyjechało 42 tys. jej obywateli. Wprawdzie w większości przypadków chodzi przede wszystkim o odwiedziny u rodzin czy chęć zakupu tańszych towarów, niemniej władze państw bałtyckich obawiają się, że ich rodakami mogą interesować się białoruskie służby specjalne, przygotowujące kolejne akcje przeciwko państwom bałtyckim i Polsce. Według władz litewskich zamknięcie dwóch z sześciu przejść granicznych Litwy z Białorusią i skierowanie wojska do wsparcia strażników granicznych ma uszczelnić kontrole na przejściach, gdzie tworzą się kolejki głównie białoruskich przewoźników. Wzmocnienie nadzoru ma na celu udaremnienie prób obchodzenia sankcji europejskich przez firmy prywatne. Władze łotewskie odnotowują nieznaczny wzrost liczby osób przekraczających granicę łotewsko-białoruską, najprawdopodobniej spowodowany decyzjami Litwy.